

Radostaw Domke

PROPAGANDA DOTYCZĄCA ZIEM ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH POLSKI W PRASIE KRAJOWEJ 1945 ROKU

Terytoria ponemieckie przejęte przez Polskę po II wojnie światowej, nazywane początkowo przez Polaków ziemiami odzyskanymi odznaczały się wieloma swoistymi cechami, które odróżniały je od pozostałej części kraju. Składała się na nie odrębna przeszłość i struktura gospodarcza, odmienne warunki demograficzne oraz inny charakter i stopień zniszczeń wojennych¹. Różnice te spowodowały, że przez wiele lat po wojnie liczne zjawiska, procesy społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne odbiegały swoim charakterem i nasileniem od takich samych zjawisk na ziemiach dawnych RP. Do podstawowych zadań polskich władz na tych terytoriach po zakończeniu działań wojennych należało: przeprowadzenie wysiedlenia ludności niemieckiej i osiedlenia ludności polskiej, zorganizowanie administracji, instytucji życia społecznego i politycznego, uruchomienie przedsiębiorstw, zakładów produkcyjnych. Należało stworzyć od podstaw społeczeństwo ze wszystkimi jego elementami². Jak podkreśla Grzegorz Strauchold, pełne zintegrowania ziem odzyskanych z resztą państwa było sprawą najważniejszą. Pod pojęciem integracji władze rozumiały odbudowę gospodarki oraz ukształtowanie „tkanki społecznej”, która odpowiadałaby interesom państwowym³.

Definicji zjawiska propagandy jest przynajmniej tyle, ile autorów zajmujących się tym zagadnieniem. Można rozumieć ją w dość wąskim bądź też w bardzo szerokim kontekście⁴. Propaganda występuje zarówno w społeczeństwach totalitarnych, jak i demokratycznych. Jest nieodzownym elementem komunikacji poszczególnych ośrodków politycznych ze społeczeństwem⁵. W niniejszym artykule zjawisko to będziemy traktować jako „zorganizowane działanie, polegające na masowym

¹ Na temat odrębności i specyfiki ziem odzyskanych zob. szerzej w: C. O s ę k o w s k i, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 32–44.

² *Ruch ludowy wobec Ziemi Odzyskanych*, red. M. Ordyłowski, Zielona Góra 2005, s. 5.

³ G. S t r a u c h o l d, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945–1957*, Toruń 2003, s. 93.

⁴ Zob. S. K u s m i e r s k i, *Świadomość społeczna, opinia publiczna, propaganda*, Warszawa 1987, s. 182–195.

⁵ M. C z y ż n i e w s k i, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005, s. 24–30.

upowszechnianiu określonych poglądów, doktryn politycznych oraz teorii społeczno-politycznych w celu kształtowania opinii, postaw i zachowań w interesie jakiejś klasy bądź grupy społecznej”⁶.

W Polsce Ludowej nie tylko komuniści, ale także demokratyczna opozycja (w tym także kościół katolicki) dysponowały bardziej lub mniej rozbudowanym aparatem propagandowym, który stosowano do realizacji własnych interesów. Zagadnienie zasiedlenia ziem zachodnich i północnych odgrywało zaś ważną rolę w walce między tymi ośrodkami oraz służyło realizacji określonych przez nie celów i pozyskania dla nich jak największej części społeczeństwa.

W propagandzie okresu powojennego fundamentalną funkcję pełniła prasa i właśnie przez jej pryzmat podejmiemy próbę analizy tego zjawiska⁷. Przystępując do badania informacji prasowych, dotyczących interesującego nas zagadnienia, odnosi się nieodparte wrażenie podobieństwa pomiędzy językiem propagandy zarówno władz państwowych, jak i opozycji. Podobieństwa owe dotyczą zarówno treści informacji, jak i ich formy. Przyjrzyjmy się poniższym dwom fragmentom:

Całe nasze nastawienie zwraca się obecnie na zachód i na Bałtyk. Siła Rzeczypospolitej, jej przyszłość, leżą na zachodzie. Granice na Nisie Łużyckiej i Odrze, Wrocław i Szczecin w obrębie Rzeczypospolitej, około 600 km wybrzeża Bałtyku z polskim Gdańskiem, to nie marzenia, ale realia polityki zagranicznej nowej Polski, Polski Demokratycznej, to nie obietniczki, ale fakty [...]. Na nowych ziemiach o ogromnych właściwościach przemysłowych i rolniczych znajdzie miejsce kilka milionów repatriantów, poszkodowanych wojną. Znajdzie się na tych ziemiach miejsce dla wszystkich, którym Polska przedwojenna nie mogła nic pomóc [...]. Na kilka milionów ludzi czekają ziemie Opolszczyzny, Pomorza Szczecińskiego i Warmii

– pisze partyjny organ prasowy PPR⁸. Prasa opozycyjna wobec władzy wypowiada się wobec zagadnienia ziem odzyskanych w podobnym tonie:

Każdy z nas wiedział od dawna, że klęska Niemiec otworzy nam wielkie perspektywy na zachodzie. Ponury szereg koszmarnych lat wojennych żyliśmy z myślą odzyskania Śląska Pomorza, Prus Wschodnich. Teraz nadszedł wielki moment dziejowy [...]. Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebień ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda – gdzie narodził się początek wszystkich burz i nieszczęść wojennych, ciężko doświadczających całą Europę [...]. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna – że nie odstąpimy od naszego programu oparcia granic zachodnich państwa polskiego o Odrę i Nisę!⁹

⁶ S. Kuśmierski, *op. cit.*, s. 193–195.

⁷ Idem, *Propaganda polityczna PPR w latach 1944–1948*, Warszawa 1976, s. 103–148.

⁸ „Trybuna Robotnicza”, nr 53 (60), 17.04.1945, s. 2.

⁹ „Tygodnik Powszechny”, katolickie pismo społeczno-kulturalne, Kraków, R. I, nr 3, 08.04.1945, s. 3.

Jak widać na podstawie tych fragmentów, zagadnienie przejścia ziem na zachodzie w podobny sposób zaprzętało umysły komunistów i inteligencji katolickiej. Z jednej strony, każdy dostrzegał możliwość realizacji swoich celów politycznych poprzez objęcie tych terenów¹⁰, z drugiej zaś – zwyczajną szansę rozwoju polskich potrzeb narodowych. Przejęte 103 000 km² stwarzało bowiem ogromne możliwości rozwiązania problematyki demograficznej. Z przeludnionych regionów Polski centralnej można było przesunąć ludność na nowo przejęte obszary, przyczyniając się przez to do względnego wyrównania struktury ludnościowej.

Mamy w województwach centralnych szereg powiatów tak zniszczonych przez działania wojenne, że w najbliższym czasie nie są one zdolne wyżywić – i [...] zapewnić ludzkich możliwości mieszkania – wszystkim ich dotychczasowym mieszkańcom. Część ludności tych powiatów należy skierować na zachód[...]¹¹

– pisała w 1945 r. „Wola Ludu”.

Ziemie zachodnie i północne można było też wykorzystać w propagandzie jako argument przemawiający za współpracą polityczną ze Związkiem Radzieckim, a co za tym idzie, realizacją nowej linii politycznej przez komunistów¹². Rzecz jasna, zagadnienie to podkreślała prasa związana z Polską Partią Robotniczą. W organie prasowym tej partii czytamy:

[...] Zw. Radziecki wziął na siebie przyjacielskie zobowiązanie poparcia wobec świata naszych żądań powrotu Polski na jej przastare ziemie nad Odrą i Nisą Łużycka. [...] Rządy emigracyjne [...] wystąpiły przeciw ustaleniu zachodniej granicy Polski nad Odrą i Nisą. Wyrzekanie się w imieniu Polski jej praw do ziem zachodnich jest pospolitą zdradą interesów Polski i sprawą bezpieczeństwa jej granic [...]¹³.

Istotę tego zagadnienia najlepiej oddaje jednak ten oto fragment:

Kto chce budować państwowość polską na ziemiach odzyskanych, a równocześnie [...] zajmować dwuznaczne stanowisko wobec sojuszu polsko-radzieckiego buduje domy z piasku [...] Jakaż byłaby przyszłość ziem odzyskanych w systemie antyradzieckim, w systemie, w którym Niemcy stanowiłyby poważną – i z biegiem czasu – coraz poważniejszą pozycję? [...] kto osłabia sojusz polsko-radziecki, osłabia [...] naszą pozycję na ziemiach odzyskanych [...]¹⁴.

Władysław Gomułka słusznie twierdził, iż ziemie zachodnie „wiążą naród z systemem”¹⁵. Na ziemiach nowych spadała oporność wobec władzy komunistycznej,

¹⁰ Zob. J. T y s z k i e w i c z, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa ziem odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna ziem zachodnich i północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997, s. 16.

¹¹ „Wola Ludu”, nr 10, 03.06.1945, s. 1.

¹² Por. J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*

¹³ „Wola Ludu”, nr 70, 11.12.1945, s. 2.

¹⁴ „Trybuna...”, nr 280 (287), R. III, 02.12.1945, s. 3.

¹⁵ K. K e r s t e n, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 147.

bowiem po pierwsze, ruchliwość przyczyniała się do dezintegracji społeczeństwa, po drugie, osiedlając się na terytorium całkowicie nowym, tak niedawno będącym częścią innego państwa, ludzie wiązali się z porządkiem, któremu je zawdzięczali¹⁶. Konsekwencje tych procesów widać po dziś dzień przy analizie tzw. geografii wyborczej – na zachodzie zwyciężają ugrupowania postkomunistyczne.

Wracając do zagadnienia podobieństw w propagandzie prasowej tego okresu, należy wspomnieć o pewnych charakterystycznych zwrotach, regularnie powtarzanych przez poszczególne gazety w 1945 r. Przy określaniu ziem zachodnich i północnych dominują terminy typu: „ziemie odzyskane”, „polskie ziemie zagrabione”, „odwieczne ziemie piastowskie”, „prastare ziemie słowiańskie”, „nasze ziemie zgermanizowane”, „powracające do nas tereny zachodnie”, „polskie kresy zachodnie”, „Zachód”, „polskie ziemie zachodnie”. Wiele z tych określeń pisano wielką literą. W terminologii z tamtych lat zwraca uwagę nieustanne podkreślanie polskości (czy też szerzej słowiańskości) tych ziem. Propaganda permanentnie utwierdzała w świadomości narodowej poczucie, iż „powracamy na”, a nie „zajmujemy” ziemie zachodnie. Miało to doniosłe znaczenie dla planowanej integracji tych terytoriów z resztą kraju.

Z kolei starano się podkreślić, iż ziemie utracone przez Polskę na mocy decyzji jałtańskich były „mniej polskie”, nie posiadały narodowego charakteru ani tysiącletniej tradycji. Zwracano też uwagę na zyski, wynikające z przesunięcia Polski na zachód, kosztem utracenia Kresów Wschodnich. Dobrze oddaje to poniższy fragment przemówienia prezydenta Bieruta: „Tam na wschodzie są tereny pod względem gospodarczym biedne, zamieszkałe przez ludność ukraińską i białoruską. [...]”¹⁷. Organ prasowy PPS, „Naprzód” pisał zaś: „Dostajemy kraj znacznie lepiej zagospodarowany niż Ukraina zach. i Białoruś zach., dwa razy więcej kolei, 2,5 razy więcej nas, 10 razy silniej wyposażony w energię elektryczną [...]. Ostateczny [...] bilans jest dodatni [...]”¹⁸. „Wola Ludu” z września 1945 r. pisała z kolei:

Rzeczoznawcy sowieccy obliczyli, że wartość gospodarcza inwestycji, które Polska otrzymuje na ziemiach zachodnich w wyniku granicy na Odrze i Nisie Łużyckiej, wynosi 9,5 miliarda dolarów, podczas gdy wartość inwestycji, które Polska traci w związku z nową granicą wschodnią, wynosi 3,5 miliarda dol. Z różnicy cyfr należy odjąć około 0,5 miliarda dol., jako wartość wywiezionego sprzętu z tego terenu przed konferencją berlińską¹⁹.

W języku propagandy zarówno władza, jak i opozycja używały bardzo ograniczonego słownictwa. Zapewne poprzez swoją prostotę miało ono ułatwić szerszy dostęp do jak największej liczby czytelników, a przez to wzmocnić rolę

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2.

¹⁸ „Naprzód” ..., nr 6, 01.04.1945, s. 3.

¹⁹ „Wola Ludu”, nr 28, 04.09.1945, s. 2.

propagandową przedstawianych treści. W szczególności tyczy się to fragmentów piętnujących naród niemiecki. Przyjrzyjmy się kilku cytatom:

Wielkie nas czekają zadania. Chodzi o to, aby nie tylko odebrać nasze ziemie, ale trzeba rozgraniczyć potęgę niemiecką, rozgromić gada hitlerowskiego [...]20.

Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebień ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda – gdzie narodził się początek wszystkich burz i nieszczęść wojennych, ciężko doświadczających całą Europę [...]21.

[...] każdy Polak, a w szczególności idący na teren ziem zachodnich, [powinien] uświadomić sobie, jakie posiadamy prawa do owych ziem, gdzie z popiołów i zgliszcz trzeba będzie odgrzebywać ślady dawnej polskości, oczyszczać z nalotu germańskiego prastare dzielnice piastowskie22.

Tylko po części można usprawiedliwić taki język świeżym poczuciem krzywdy, a co za tym idzie żywymi emocjami, albowiem nawet w takim wypadku można było użyć bardziej wysublimowanego języka. Cel takich zabiegów był prosty – należało rozbudzić wśród społeczeństwa niechęć do Niemców zamieszkujących ziemie zachodnie i północne, aby uzyskać pomoc i aprobatę narodu dla masowych deportacji ludności niemieckiej za Odrę. Co ciekawe, nawet katolickie pismo społeczno-kulturalne, jakim był „Tygodnik Powszechny”, posługiwało się takim językiem23.

W języku propagandy z tamtego okresu aż roi się od patosu. Jest to kolejna charakterystyczna cecha obejmująca *de facto* całą prasę polską. Takie fragmenty jak:

Jedynym wyjściem, które może uregulować sprawę naszej granicy zachodniej na całe lata, może na wieki, jest linia Odry i Nissy Łużyckiej. Tego wymaga sprawiedliwość dziejowa, za takim rozwiązaniem przemawiają nasze prawa historyczne, etniczne, geopolityczne [...]24,

czy też:

W dziejowej chwili potrzebna jest wyraźna, jednolita postawa całego narodu. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna – że nie odstąpimy od naszego programu oparcia granic zachodnich państwa polskiego o Odrę i Niszę!25

– nie należały wcale do rzadkości.

Umiejętna polityka propagandowa polega nie tylko na odpowiednim przekształcaniu faktów, ale również na ich przemilczaniu. Wiele informacji dotyczących

20 „Trybuna...”, nr 26 (33), 20.03.1945, s. 4.

21 „Tygodnik...”, s. 3.

22 „Naprzód”..., nr 5, 25.03.1945, s. 4.

23 „Tygodnik...”.

24 „Naprzód...”, nr 5, 25.03.1945, s. 4.

25 „Tygodnik...”, s. 3.

realnych utrudnień w życiu codziennym na ziemiach zachodnich i północnych nie mogło przedostać się do wiadomości opinii publicznej. Mowa tutaj m.in. o zachowaniu się Armii Czerwonej na tych terenach. Komendantura radziecka znacznie utrudniała cały proces osadniczy poprzez grabież mienia nieruchomego i ruchomego, sprzyjanie niemieckim osadnikom kosztem polskich, gwałty i rabunki na miejscowej ludności oraz przeciągającą się „okupację” znacznych obszarów ziem odzyskanych²⁶. Polityka informacyjna komunistów zatajała również fakty niesprawiedliwego przydziału majątków. Potencjalny osadnik nie mógł bowiem dowiedzieć się, iż przybywając na zachód może otrzymać np. niewielki skrawek ziemi o wątpliwej jakości oraz napotkać poważne problemy aprowizacyjne. Co prawda komunistyczna prasa enigmatycznie podkreślała „mogące się nadarzyć przejściowe trudności”, ujmując to jednak w takim kontekście, iż „bardzo wiele będzie zależeć od postawy i pracowitości obywatela Polski Ludowej”. W rzeczywistości często niewiele zależało od przybyłych na te obszary, pozostawionych na łasce miejscowych władz i wiążących się z ich polityką lokalnych nadużyć²⁷.

Logika takiej polityki nie podlega specjalnym dyskusjom, albowiem chodziło o to, aby rodziny przybywające na „ziemie piastowskie” widziały praktycznie same plusy. W innym wypadku ruch migracyjny nie wystąpiłby w tak ogromnej skali w stosunkowo krótkim czasie, co byłoby niewątpliwą szkodą dla polityki Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, a co za tym idzie PPR i współpracujących z nią stronnictw. Można postawić tutaj pytanie: dlaczego wewnętrzny obieg informacji między osadnikami nie spowodował zjawiska zasiedlania ziem zachodnich i północnych Polski? Odpowiedź wydaje się prosta poprzez ujęcie komparatystyczne siły oddziaływania masmediów kontrolowanych przez władzę z siłą oddziaływania kontaktów interpersonalnych między poszczególnymi jednostkami, znajdującymi się w różnych regionach kraju. Nawet indywidualne skargi obywateli nie mogły wyjść przecież na forum publiczne, a co za tym idzie, zasięg ich oddziaływania pozostał minimalny. Jakub Tyszkiewicz twierdzi, że na początku 1945 r. w argumentacji za przyłączeniem ziem zachodnich i północnych do Polski na pierwszy plan wysuwano kwestie moralne – rekompensaty za zniszczenia dokonane przez Niemców w czasie wojny²⁸. Autor niniejszej monografii nie może jednak się z tym zgodzić. Podstawową argumentacją w pierwszej połowie 1945 r. wydaje się ta, która miała aspekt historyczny (czy też szerszej etniczno-historyczny) oraz geopo-

²⁶ Zob. S. Łach, *Społeczno-gospodarcze aspekty stacjonowania Armii Czerwonej na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, s. 255–279, [w:] *Władze komunistyczne wobec ziem odzyskanych po II wojnie światowej*, red. S. Łach, Słupsk 1997. Zdarzały się nawet wypadki morderstw ze strony żołnierzy Armii Radzieckiej na polskich obywatelach. Por. AAN, Akta MZO, sygn. 60. Pismo pełnomocnika Rządu RP na Okręg Mazurski do Ministra Ziemi Odzyskanych z 28 I 1946, s. 65–66, oraz AAN, Akta MIiP, sygn. 90, Sprawozdanie z wyników akcji osiedleńczej, s. 21.

²⁷ „Gazeta Ludowa”, nr 53, 29.12.1945, s. 3.

²⁸ J. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 33–34.

lityczny²⁹. W dalszej kolejności następowała argumentacja społeczno-gospodarcza (ekonomiczna) oraz tzw. zadośćuczynienia moralnego³⁰. W drugiej połowie tego roku proporcje wydają się podobne, z lekkim przesunięciem ciężaru propagandy na aspekt ekonomiczny³¹.

W argumentacji historycznej, przemawiającej za przynależnością ziem zachodnich do Polski, widać wyraźne nawiązania do tradycji piastowskiej, przeciwstawiającej się koncepcji jagiellońskiej. Odzyskanie tych ziem to zwycięstwo tej pierwszej i odwrót od „błędnej polityki”, która zaciążyła na całej przeszłości Polski i stała się przyczyną jej osłabienia³². „Chwila obecna daje nam szansę do ręki, aby błąd Konrada Mazowieckiego naprawić [...]. Nie Kijów, a Gdańsk, Szczecin i Wrocław oto nasza przyszłość” – pisała „Wola Ludu”³³. Z kolei argumentację historyczną wysuwano znacznie przed X wiek n.e., nawiązując do słowiańskiego charakteru ziem między Wisłą a Bugiem na długo przed powstaniem państwa polskiego³⁴.

Historia narodów słowiańskich wypełniona jest na przestrzeni tysiąclecia lat zażartą walką z niemieckim imperializmem i militarizmem. W dziesiątym [...] wieku Słowianie zamieszkiwali tereny po Łabę – Berlin, jak wiadomo, był osadą słowiańską [dalej autor rozpisuje się nad historią, kładąc nacisk na zagadnienie jedności słowiańskiej – przyp. R.D.], [...]³⁵

czytamy w „Trybunie Robotniczej”. Nie sposób zgodzić się z Jakubem Tyszkiewiczem, iż „Tygodnik Powszechny”, bagatelizował aspekt historyczny w propagandzie ziem zachodnich i północnych³⁶. Przeczy temu poniższy fragment:

Wielokrotnie słyszeliśmy w dobie tej wojny głosy z zagranicy, wskazujące na konieczność radykalnego rozwiązania zagadnienia niemieckiego, wytrzebienia ducha prusactwa, przepędzenia hakatystów pruskich z ziem ongiś polskich, na których usłali sobie wygodne gniazda [...]. Musimy głosić światu słowem i czynem, że domagamy się tych wszystkich ziem, które nam w ciągu dziejów zrabowała niemczyzna³⁷.

Zagadnienie słowiańskich korzeni nad Odrą również było dość szeroko rozwijane w tygodniku Jerzego Turowicza³⁸.

²⁹ Zob.: „Trybuna...”, nr 26 (33), 20.03.1945, s. 4; „Trybuna...”, nr 24 (31), 18.03.1945, s. 6; „Naprzód...”, nr 5, 25.03.1945, s. 4; „Naprzód...”, nr 6, 01.04.1945, s. 3; „Tygodnik...”, s. 3; „Wola Ludu”, Poznań, R. I, nr 3, 15.04.1945, s. 2 i in.

³⁰ „Trybuna...”, nr 45 (52), 09.04.1945, s. 3.

³¹ Zob.: „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2; „Wola Ludu”, nr 26, 04.09.1945, s. 2; „Tygodnik...”, nr 18, 22.07.1945, s. 1–2.

³² J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 34.

³³ „Wola Ludu”, Poznań, nr 3, 15.04.1945, s. 2.

³⁴ J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 35.

³⁵ „Trybuna...”, nr 119 (126), 24.06.1945, s. 2.

³⁶ Zob. J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*

³⁷ „Tygodnik...”, s. 3.

³⁸ *Ibid.*, nr 5, 22.04.1945, s. 1.

Prawa etniczne do ziem zachodnich, choć powiązane z historycznymi, miały jednak swoją autonomię. Akcent tradycji państwowej został tu odsunięty na rzecz ciągłości narodowego osadnictwa Nad Odrą i Bałtykiem. Tym samym zagadnienie to wiązało się z podkreśleniem obecności ludności autochtonicznej na przejmowanych przez Polskę terenach.

W związku Polaków w Niemczech na długo przed wojną obserwowaliśmy ten proces kurczenia się niemieczyzny a napierania polskich robotników rolnych na „wschodnie Niemcy”. [...] wola posiadania granicy Odry i Nisy była i jest nie tylko u Polaków nad Wisłą, ale i u tych, którzy żyli setki lat odcięci od Polski, właśnie nad Odrą i Nisą³⁹.

– pisał latem 1945 r. „Tygodnik Powszechny”. W udowadnianiu etnicznych praw do ziem zachodnich i północnych posuwano się do daleko idącej przesady:

Na całym tym obszarze są wszędzie jeszcze Polacy, a zwłaszcza w południowej części Prus Wschodnich oraz na zachód od dawnej granicy RP na Pomorzu, w Poznańskim i na Dolnym Śląsku, gdzie Polacy są nawet w większości [sic!]⁴⁰.

Gros artykułów prasowych z roku 1945 akcentuje geopolityczne prawa Rzeczypospolitej do ziem zachodnich i północnych. Z jednej strony, podkreślana jest korzystniejsza granica niżli przed wojną⁴¹, z drugiej zaś – usiłowuje się przekonać społeczeństwo, iż wschodnia granica Niemiec na Odrze i Nysie Łużyckiej ma fundamentalne znaczenie dla bezpieczeństwa całej Europy⁴². Sporo miejsca przy zagadnieniach geopolityki i bezpieczeństwa poświęcono przejściu przez Polskę ponad 500-kilometrowego wybrzeża Bałtyku⁴³. Ten aspekt propagandy dość łatwo dało się powiązać z aspektem historycznym⁴⁴.

Osobną grupę działalności propagandowej, mającej nakłonić ludność do zasiedlania zachodu, stanowią argumenty natury ekonomicznej.

Ziemie te, albo wysoko uprzemysłowione, albo zajęte przez duże gospodarstwa rolne doskonale zagospodarowane [...], zostały w dużej mierze wyludnione i pozbawione rąk roboczych do pracy w przemyśle i na roli [...], brak wysoko wykwalifikowanych fachowców, jakich potrzebuje przemysł [...]⁴⁵

– pisała „Trybuna Robotnicza”. Starano się również połączyć przejście tych terytoriów o wysokim potencjale gospodarczym z zagadnieniem reformy rolnej:

³⁹ *Ibid.*, nr 18, 22.07.1945, s. 1–2.

⁴⁰ „Naprzód”, nr 6, 01.04.1945, s. 3.

⁴¹ Zob.: „Naprzód”, 18.03.1945, s. 2; *ibid.*, nr 5, 25.03.1945, s. 4; *ibid.*, nr 6, 01.04.1945, s. 3; „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2.

⁴² Zob.: „Trybuna...”, nr 45 (52), 09.04.1945, s. 3; *ibid.*, nr 101 (108), 06.06.1945, s. 1.

⁴³ „Naprzód”, nr 4, 18.03.1945, s. 2; „Wola Ludu”, nr 24, 02.09.1945, s. 2; „Trybuna...”, nr 53 (60), 17.04.1945, s. 2.

⁴⁴ „Trybuna...”, nr 158 (165), R. III, 02.08.1945, s. 3.

⁴⁵ *Ibid.*, nr 39 (46), 03.04.1945, s. 3.

Powracające do nas tereny zachodnie to domena najlepiej organizowanych gospodarstw niemieckiego Bauernstandu, gdzie prawie każdy ma jakieś urządzenie przemysłowe, przetwarzające plody rolne w półfabrykanty lub fabrykanty. Chłop z Wołynia czy Polesia będzie musiał w szybkim tempie zmienić swoje metody gospodarcze [...], jest to doniosły w skutkach proces i jeden z etapów reformy rolnej⁴⁶.

W kontekście perspektywicznego celu, jakim była integracja nowo pozyskanych obszarów z resztą kraju, stosowano argumenty typu:

Górny i Dolny Śląsk tworzą z sobą nierozdzielalną całość gospodarczą [...]. Pomiędzy linią Curzona na wschodzie a linią Odry musi i pod względem gospodarczym powstać taki organizm państwowy, który by miał wszelkie możliwości rozwoju gospodarczego i dobrobytu szerokich mas chłopskich, robotniczych i pracującej inteligencji. Pod tym względem przyłączenia całego Śląska do Polski, a przede wszystkim ziem położonych na lewym brzegu Odry, stwarza te właśnie możliwości⁴⁷.

Prawa moralne związane z rekompensatą za zniszczenia kraju przez niemiecką okupację podkreślano co prawda przez cały 1945 r., jednak miały one charakter argumentacji dodatkowej, można by rzec, posilkującej wcześniejsze aspekty działalności propagandowej. Jako przykład przytoczmy następujący fragment:

Niemcy zrabowali Polskę do ostatnich granic możliwości. Zniszczyli nasze miasta, nasz przemysł. [...] Jedyńą formą zadośćuczynienia z ich strony jest oddanie nam terenów niegdyś naszych, które w pewnym stopniu chociażby wynagrodzą nam wyrządzone szkody [...]⁴⁸.

Jak widać, zaistniała tutaj wyraźna korelacja z argumentacją praw historycznych do omawianych terytoriów.

W ostatnim kwartale 1945 r. ton prasy krajowej stał się bardziej obiektywny. Gazety starały się demaskować dotychczasowe naiwne postrzeganie ziem zachodnich i północnych jako swoistego „eldorado”. Dotyczyło to zarówno prasy związanej z PPR⁴⁹, jak i opozycji mikołajczykowskiej⁵⁰. Teraz podkreślano, iż mimo początkowych trudności i straconych złudzeń udało się w końcu znormalizować stan faktyczny na ziemiach odzyskanych i – co za tym idzie, można już bez obaw dalej zasiedlać te tereny. W szeregach komunistów wiązało się to ze zmianą polityki informacyjnej z „apologetycznej” na rzecz bardziej zobiektywizowanej⁵¹.

Propaganda zachęcająca Polaków do wyjazdu miała charakter apelu, będącego według Elliasa Canettiego ukrytym rozkazem⁵². Inwektywy zawarte w odezwach programowych i artykułach prasowych zarówno komunistów, jak i opozycji, za-

⁴⁶ *Ibid.*

⁴⁷ „Dziennik Zachodni”, nr 54, 08.04.1945, s. 3.

⁴⁸ *Ibid.*, nr 42, 25.03.1945, s. 7.

⁴⁹ J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*, s. 38.

⁵⁰ *Gazeta Ludowa*, nr 53, 29.12.1945, s. 3.

⁵¹ J. T y s z k i e w i c z, *op. cit.*

⁵² Por. E. C a n e t t i, *Masa i władza*, Warszawa 1996, s. 342–383.

wierały silny akcent obowiązku, jaki spoczywa na zbiorowości, swoistej „misji dziejowej” zasiedlenia „utraconych” obszarów. Dla wielu obywateli owo poczucie obowiązku wiązało się ze świadomością podporządkowania realnym warunkom politycznym, a co za tym idzie – podporządkowania się władzy. Jak inaczej można by wyjaśnić fenomen przemieszczenia się milionowych mas ludzkich na obszary do niedawna całkiem etnicznie obce? Imperatyw posłuszeństwa wobec władzy, jej autorytetu i apeli zaistniał w korelacji z podświadomą koniecznością realizacji idei „powrotu na ziemie piastowskie”, tak mocno lansowanej w ówczesnych massmediach. Idea, jako najwyższa forma skupiająca „masy otwarte”, poprzez swój wręcz mesjanistyczny charakter skrzętnie przeniknęła do serc pionierów, stając się wartością samą w sobie. Przez aksjologiczny aspekt imperatywu przesiedlenia stała się ona warunkiem *sine qua non* polskiego bytu narodowego w nowej przestrzeni geopolitycznej.

Idąc za rozumowaniem Gustava Le Bona, mamy tutaj do czynienia z tłumem, choć fizycznie rozproszonym w swej początkowej fazie, to psychicznie zjednoczonym wokół umiejętnie lansowanych haseł⁵³. Machina propagandowa PPR, jak również działalność propagandowa opozycji, skrzętnie wykorzystwała technikę manipulacji pewną zbiorowością przez powtarzalność i prostotę głoszonych przez siebie haseł⁵⁴. „Wielokrotnie powtarzane kłamstwo staje się w końcu prawdą”, dlatego slogany „odwiecznie polskich ziem”, „Polski Piastowskiej”, czy też „1000-letniej wojny z naporem germańskim”, szybko przeniknęły do świadomości obywateli, którzy zdecydowali się wziąć udział w tej nietypowej krucjacie walki o polskość ziem zachodnich i północnych Polski.

Nawet aspekt ewentualnych indywidualnych korzyści, choć niewątpliwie odgrywał znaczną rolę w podejmowaniu życiowej decyzji przez daną rodzinę, był doskonale wykreowany w prasie i radiu. Gdyby nie umiejętnie machinacje w zakresie socjotechniki władzy, kreujące wizerunek indywidualnego dobrobytu potencjalnych pionierów, nie byłoby mowy o tak masowym w swych skutkach zjawisku. Należy bowiem skonfrontować tutaj strach przed nieznanym obszarem z egoistycznym pędem ku materialnemu dobrobytowi. Skoro zwyciężył ten drugi, w połączeniu z nadbudową realizacji „historycznej misji”, należy zatem zminimalizować wpływ czynników indywidualnych w stosunku do psychospołecznych aspektów podejmowania decyzji.

⁵³ G. L e B o n, *Psychologia tłumy*, Kęty 2004, s. 16–20.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 60–63.

Radosław Domke

PROPAGANDA ON POLAND'S WESTERN
AND NORTHERN TERRITORIES BY THE NATIONAL PRESS IN 1945

S u m m a r y

This paper focuses on the Polish national press' propaganda on the so-called 'Recovered Territories' which peaked in the year 1945, when the fate of those territories was decided and the Polish local administration established – first, as it were, in a self-styled way (over the period of February – July) and then, after the Potsdam Conference, formally (August – December). That period required special propaganda effort in order to convince the international public that those territories needed to be acquired by Poland – and to persuade as many Poles as possible to settle there.

The author focuses on the propaganda language and argumentation by the communist authorities, whereas the propaganda on the northern and western territories by the opposition press (including the Catholic Church) gets less attention because of its much restricted range – a result of the communist censorship.